

# NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10  
MARCA

W I E C Z O R N E

## Nowa transza dygnitarzy sowieckich w oczekiwaniu procesu

Ryga, 8. 3. (A) Jeszcze się obecny proces moskiewski nie skończył, a już nadchodzą wiadomości z Moskwy o aresztowaniu ogromnej ilości byłych dostojników sowieckich. I tak potwierdzają się wiadomości o aresztowaniu byłego ambasadora sowieckiego w Warszawie Dawtiana, byłego radcy ambasady w Warszawie Winogradowa, byłego attaché w Warszawie płk. Kybałki. Ten ostatni został niespodziewanie odwołany do Moskwy i od tego czasu słuch o nim zaginął. Przez pewien czas pełnił on funkcję adiutanta przy usuniętym przed 6 miesiącami marszałku Jegorowie, byłym pierwszym wi-



Marszałek Jegorow

cekomisarzu obrony i szefie sztabu.

Poza tym lista ostatnio aresz-

towanych byłych potentatów sowieckich obejmuje nazwiska Bubenowa, byłego komisarza edukacji, byłych wicepremierów republik związkowych Rudzutaka i Antypowa, byłego premiera Ukrainy sowieckiej Gołodiewa, byłego premiera Turkmenu Postyszewa, byłego ambasadora sowieckiego w Tokio i Berlinie Jurieniewa, byłego ambasadora sowieckiego w Nankinie Bogołomowa, byłego posła w Oslo Jakubowicza, dziennikarzy Ryjewskiego, Kina i Kowalskiego, byłego korespondenta warszawskiego agencji Tass Lewinsowa z „Prawdy“, oraz generała Biełowa i wielu innych.

## Mussolini podejmuje min. Becka obiadem galowym

Rzym 8. 3. PAT. Dnia 7 marca o godz. 21-ej szef rządu włoskiego Benito Mussolini wydał w Pałacu Weneckim obiad galowy na cześć min. Becka.

Przybywającego min. Becka powitał odział muszkieterów Mussoliniego, prezentując broń.

W obiedzie wzięło udział kilkaset osób. Przy głównym stole zasiadł Mussolini, mając po prawej stronie panią Jadwigę Beckową, a po lewej p. ambasadorkę Wysocką. Naprzeciw Mussoliniego zasiadł min. Beck, mając po prawej stronie księżnę Borghese, a po lewej małżonkę Duca del Mare, wielkiego admirała Thaon di Revel. Przy drugim stole główne miejsce zajął minister spraw zagranicznych hr. Ciano, przy trzecim Duca del Mare, wielki admirał Thaon di Revel, przy czwartym zaś marszałek Badoglio, książę Addis Abeby. Obecni byli ponadto członkowie rządu marszałek de Bono,

marszałek Graziani, sekretarz generalny partii faszystowskiej minister stanu Starace, prezydent senatu i prezes akademii włoskiej Federzoni, przewodniczący parlamentu hr. Constanzo Ciano, szef sztabu milicji gen. Russo, b. ambasadorowie włoscy w Warszawie, gubernator Rzymu ks. Colonna, przedstawiciele arystokracji rzymskiej oraz reprezentacji świata politycznego, wojskowego i towarzyskiego stolicy Włoch. Obecni byli również dziennikarze polscy.

Po obiedzie podczas cercle'u minister Beck dłuższy czas rozmawiał z szefem rządu Mussolinim i min. Ciano. Następnie min. Beckowi przedstawiono najwybitniejszych dostojników wojskowych i politycznych.

O godz. 11-tej wiecz. do sali Pałacu Weneckiego napłynęła nowa fala gości, zaproszonych na raut. Podczas rautu orszak z Mussolinim i

p. Jadwigę Beckową na czele obszedł wszystkie sale Pałacu.

Pod koniec rautu, który przeciągnął się po północy, Mussolinimu przedstawieni zostali dziennikarze polscy, z którymi szef rządu zamienił kilka słów, utrzymanych w serdecznym tonie.

Rzym 8. 3. PAT. Na wtorek dnia 8. bm. program pobytu min. Becka w Rzymie przewiduje m. in. audiencję u króla oraz obiad, jaki wydany będzie przez min. Ciano.

### Ks. Michał towarzyszy królowi Karolowi do Londynu

Londyn 8. 3. PAT. Poselstwo rumuńskie w Londynie ogłosiło komunikat, że król Karol 2-gi który przyjeżdża z wizytą oficjalną do Londynu 22 marca, przybędzie w towarzystwie wielkiego wojewody księcia Michała.



# „Nie zamierzamy kupować taniego i nietrwałego pokoju”

## Chamberlain o gigantycznych zbrojeniach W. Brytanii

Londyn, 8. 3. (L) Izba gmin przystąpiła wczoraj do debaty nad rządowym projektem zbrojeń na nadchodzący rok budżetowy. Projekt ten ujawniony był w Białej Księdze parlamentarnej, ogłoszonej w zeszłym tygodniu. Według niej, całokształt wydatków na obronę kraju w nadchodzącym roku budżetowym wynosi olbrzymią sumę 343,5 miliona funtów. Wydatki te pokrywają koszty podjętych przez rząd zarządzeń obronnych we wszystkich 3 kategoriach broni: na morzu, na lądzie i w powietrzu, obejmują one także obronę przeciwołtaniczną ludności cywilnej oraz akcje, podjętą przez ministra kordynacji obrony narodowej.

Premier Chamberlain przy skupionej uwadze całej Izby wygłosił 50-minutowe przemówienie, które zaliczyć należy do najlepszych, jakie kiedykolwiek wygłosił.

Rząd brytyjski — oświadczył premier Chamberlain — nakreśliwszy obecny program zbrojeń, ma przed sobą cztery cele w następującej kolejności: 1) ochrona własnego kraju, 2) zabezpieczenie dróg komunikacyjnych celem nieprzerwanego otrzymywania żywności i surowców, 3) zabezpieczenie zamorskich terytoriów brytyjskich i wzmocnienie w tym celu posiadanych przez W. Brytanię punktów strategicznych, 4) współdziałanie w dziele obrony terytorium sojuszników, jakich W. Brytania będzie posiadała w razie wojny.

Wydatki programu zbrojeń na okres 5 lat nakreślone zostały przed niespełna rokiem w wysokości półtora miliarda funtów szterlingów. Można dziś stwierdzić — oświadczył premier — że

**półtora miliarda nie wystarczy i że trzeba będzie tę sumę znacznie podwyższyć.**

Powaga tych cyfr przemawia sama za siebie i o ile nie nastąpi ogólne odprężenie, to widoki na przyszłość będą smutne. Ale brytyjski program zbrojeń musi być doprowadzony do końca — oświadczył z naciskiem premier. Nie zamierzamy kupować taniego i nietrwałego pokoju. Pomińmy naszą rolę w Europie, nie możemy zrezygnować z naszego zainteresowania w sporach, które się toczą w Europie. Nie zamierzamy wtrącać się do spraw innych państw, ale poczuwamy się do prawa i obowiązku zabierania do-

bitnie głosu na rzecz pokoju, przeciwko wojnie i przemocy. O ile nie uda się nam doprowadzić do przywrócenia zaufania i zabezpieczenia pokoju, nie będziemy się wzdrażali przed poddaniem naszego programu zbrojeniowego ponownej rewizji w kierunku dalszego wzmocnienia go — oświadczył premier w tonie ostrzeżenia.

Przechodząc następnie do polemiki z przewodcą opozycji posłem Attlee, który zgłosił poprawkę, dążącą do wysunięcia zasady zbiorowego bezpieczeństwa w ramach Ligi Narodów, Chamberlain oświadczył, że z Ligi Narodów pozostał obecnie tylko tułów. Dążeniem moim jest — oznajmił Chamberlain — zbudowanie nowej ligi ogólnoświatowej. Należy prawdzie spojrzeć w oczy i przyznać, że

**zasada zbiorowego bezpieczeństwa w ramach Ligi Narodów nie**

**przedstawia dziś dostatecznego zabezpieczenia.**

Któż z mniejszych państw, zagrożone przez większe, mogłoby dziś polegać na Lidze Narodów, jako zabezpieczeniu przed obcą inwazją? Dlaczego mielibyśmy w dalszym ciągu usiłować przekonać mniejsze kraje, że na tej drodze leży ich bezpieczeństwo, kiedy zdajemy sobie sprawę z tego, że

**bezpieczeństwo takie jest tylko złudą.**

Dozbrojenie, podjęte przez W. Brytanię, wywarło na całym świecie potężne wrażenie i — zdaniem premiera — wiele państw europejskich wierzy, że w sile i mocy W. Brytanii zawarta jest najlepsza ochrona pokoju. Moc ta — oświadczył premier z naciskiem — jest to przywrócenie zaufania i uspokojenia w Europie.

## Premier odpowiada na interpelacje

### Interpelacja w sprawie Czechosłowacji — bez odpowiedzi

Posel Henderson zainterpelował premiera jakiego rodzaju są zobowiązania W. Brytanii przyjsia z pomocą Francji na wypadek ataku lub inwazji terytorium francuskiego.

Premier Chamberlain odpowiedział, że zobowiązania W. Brytanii wobec Francji, poza zobowiązaniami wypływającymi z paktu Ligi Narodów, określone są w traktacie lokarneńskim z r. 1925 i potwierdzone w układzie z dn. 19 marca 1936.

Na drugie zapytanie posła Hendersona — czy rząd brytyjski rozważał sytuację, jaka mogłaby wyniknąć na wypadek gdyby W. Brytania została zaatakowana w rezultacie wypełniania przez nią wypełniania przez nią jej zobowiązań traktatowych w stosunku do Czechosłowacji — premier Chamberlain nie udzielił odpowiedzi.

Posel Henderson zapytał dalej, czy polityka rządu brytyjskiego doprowadzenia do porozumienia pomiędzy W. Brytanią, Francją, Niemcami i Włochami oparta jest na

założeniu, że tego rodzaju porozumienie za wartość zostanie w ramach Ligi Narodów. — Na interpelację tę premier odpowiedział, że polityka porozumienia pomiędzy W. Brytanią, Francją, Niemcami i Włochami nie jest pomyślana w tych ramach, ale rząd brytyjski dążyć będzie do urzeczywistnienia jej, pamiętając o tym, aby pozostawać w zgodzie z postanowieniami art. 20 paktu Ligi.

Zamykając debatę w Izbie Gmin zabrał głos w imieniu rządu minister kordynacji sił zbrojnych Inskip, który m. in. oświadczył, iż armia brytyjska musi być zarówno gotowa do obrony wysp brytyjskich, jak i interesów brytyjskich w innych częściach świata oraz do wykonania zobowiązań — jakie wziął na siebie rząd. Minister zapewnił, iż w zbrojeniach brytyjskich lotnictwo zajmuje pierwsze miejsce. Będzie ono rozbudowywane w dalszym ciągu.

Wniosek zgłoszony przez opozycję labou rzystów został odrzucony 351 głosami przeciwko 134.

## Prasa paryska o rozmowach rzymskich min. Becka

Paryż, 8. 3. Podróż min. Becka do Rzymu wywołuje żywe zainteresowanie na łamach prasy francuskiej

W Rzymie — stwierdza „Petit Parisien” — rozpoczął się wielki tydzień dyplomatyczny, na który składają się zarówno rozmowy polsko-włoskie, jak również i rozmowy angielsko-włoskie. Dziennik wyraża przypuszczenie, które potwierdzają i inni korespondenci, iż rozmowy między rządem włoskim i angielskim rozpoczną się dopiero po zakończeniu rozmów między min. Beckiem a włoskimi mężami stanu.

Jakkolwiek rozmowy, jakie przeprowadza w Rzymie min. Beck — pisze „Petit Parisien” — nie zostaną zakończone żadnym konkretnym układem politycznym, niemniej posiadają one bardzo poważne znaczenie. Na ogół przypuszcza się, iż

**konkretnym wynikiem będzie uznanie przez rząd warszawski imperium włoskiego w Abisynii.**

Gest taki nie byłby niespodzianką, jeśli się zważy, że Polska była jednym z pierwszych krajów, wchodzących w skład Ligi Narodów, która wniosła sankcje przeciwko Włochom, a poza tym min. Beck w zeszłym roku oświadczył już, że rząd jego uważa sprawę abisyńską za zamkniętą. To też główny ciężar rozmów politycznych polsko-włoskich spoczywa gdzieś indziej — pisze „Petit Parisien”. Wizyta min. Becka w Rzymie ma miejsce w momencie zwrotnym w stosunkach europejskich, a mianowicie następuje ona nazajutrz po wydarzeniach austriacko-niemieckich i w momencie, gdy rozpoczynają się wielkie rokowania dyplomatyczne między Rzymem a Londynem. To też głównym przedmiotem rozmów będzie ogólna sytuacja w Europie. To rostatecznie wykazuje całą doniosłość rozmów rzymskich.

„Journal”, analizując obszernie stosunki polsko-włoskie zaznacza, iż od dawna jedną z naczelnych trosk polityki faszystowskiej było troskliwe pielęgnowanie dobrych stosun-

ków między Rzymem i Warszawą, przyjaźń bowiem między obu narodami jest faktem historycznym.

„Information” omawiając rozpoczynający się sezon wielkich rokowań dyplomatycznych, poświęca główną uwagę wizycie rzymskiej min. Becka, któremu, jak konstatuje,

**rząd włoski zgotował szczególnie serdeczne przyjęcie.**

Publicysta, odpowiadając z góry na zarzuty tych, którzyby chcieli widzieć w rozmowach rzymskich jakąś niespodziankę polityczną, wykazuje, iż polityka Polski jest bardzo jasna i przejrzysta, zwłaszcza o ile chodzi o akcję, mającą na celu stabilizację pokojowych i przyjacielskich stosunków z wszystkimi państwami.

Wszyscy korespondenci rzymscy dzienników paryskich zgodnie zaznaczają, iż

**nie należy oczekiwać po rozmowach rzymskich przystąpienia Polski do paktu antykomunist.**

Rząd polski — pisze „Matin” — prowadząc wyraźną politykę antykomunistyczną, nie zamierza złożyć swego podpisu pod paktem przeciwko Kominternowi.

Od życzliwego tonu komentarzy prasy paryskiej na temat wizyty min. Becka odbijają jedynie krytyczne głosy socjalistycznego



# Przed nowym ultimatum III. Rzeszy

Berlin, 8. 3. PAT. Przemówieniu min. Funka na otwarciu Targów Lipskich niemieckie koła polityczne nadają programowe i zasadnicze znaczenie. Podkreślają one, że minister mówił pod adresem całego świata, wysuwając na pierwszy plan dwa zagadnienia:

kolonij i długów niemieckich.

Jak wynika z wynurzeń tych kół, w chwili obecnej sprawa zagadnień gospodarczych stawia na jest na płaszczyźnie poniżej traktatem wersalskim godności Rzeszy niemieckiej, którego to poniżenia nie zamierza ona nadal biernie znosić. Niemieckie koła polityczne wskazują, że rząd Rzeszy nosi się w związku z tym zamiarem wysunięcia pod adresem państw wierzycielskich

nowych konkretnych propozycji, które szłyby w kierunku konwersji pożyczek Younga i Dawesa.

Jednocześnie podkreślają tu, że interes posiadaczy tych pożyczek polega przecież na podniesieniu kursu, co nastąpiłoby po konwersji.

W inspirowanych komentarzach precyzuje prasa niemiecka uwagi ministra Funka.

„Boersen Ztg.“ oświadcza, iż wydaje się dziś konieczne i pożądane zlikwidowanie ostatnich pozostałości dyktatu wersalskiego w dziedzinie długów i kolonii. Min. Funk, wskazując, że Niemcy nie pragną bynajmniej nowych kredytów, chciał wywodami swymi podsunąć zagranicy myśl, czy pewnie pójdzie na rękę Niemcom w sprawie konwersji długów nie byłoby w interesie państw wierzycielskich. Fakt, że min. Funk zaznaczył, iż kurs waluty niemieckiej zagranicą uzależniony jest od kwestii regulacji długów wskazuje wyraźnie, że strona niemiecka gotowa jest wziąć zdecydowanie pod uwagę to zagadnienie.

„Rheinisch Westfaellische Ztg.“ jeszcze wyraźniej precyzuje sposób, w jaki przedstawiają sobie w Rzeszy możliwość konwersji długów niemieckich. Dziennik pisze: Dałoby się może przyjąć konwersję obecnych pożyczek odpowiednio do ich obecnego kursu w stosunku 2, 5:1. W ten sposób kurs tych papierów zrów-

nanoby z parytetem. Stopa procentowa wynosić winna 3,5 i odpowiadać tym samym dzisiejszej pozycji mocarstwowej i sile gospodarczej Niemiec. Tego rodzaju załatwienie, które nie wpuszciliby żadnych nowych środków z zagranicy do Niemiec, prowadziłoby automatycznie do rewaluacji waluty niemieckiej. Odczekać należy, pisze dziennik, jakie echa wywoła żądanie min. Funka zagranicą, przede wszystkim w kołach posiadaczy pożyczek niemieckich. Gdyby doszło jeszcze

do usunięcia hańbiącej Rzeszę kary w postaci zagrabienia kolonij, kwestia rewaluacji stałaby się faktem dokonanym.

Artykuły najpoważniejszych niemieckich dzienników gospodarczych zbiegają się tak dalece, iż kwestia inspiracji ze strony miarodajnej nie może ulegać wątpliwości. Z faktu powyższego wyciągnąć można konkretny wniosek, iż sprawa długów niemieckich wysunięta będzie już w najbliższym czasie i to niewątpliwie w formie wręcz ultimatywnej.

## Potworny morderca ze Skierniewic popełnił samobójstwo

Warszawa, 8. 3. (A) Wczoraj wieczorem policja warszawska natrafiła na ślad Bronisława Janowskiego, który — jak wiadomo — zamordował żonę, dziecko i 2 służące generała Kozickiego w Skierniewicach pod Warszawą. W Mińsku Mazowieckim zauważyli mianowicie wychodzące z pociągu trzy osoby: Janowskiego, jego żonę i 2-letnie dziecko. Rysopis przyjezdnych odpowiadał wyglądowni mordercy oraz jego rzekomej żony i dziecka. Wobec tego zawiadomiono natychmiast policję. Rozpoczął się pościg. —

Niebawem odnaleziono ślad, że udał się on do Ceglowa, gdzie zamieszkuje jego krewni. Okoliczny posterunek policji otoczył chatę do której wszedł morderca. Ten na widok policji dobył rewolweru i

zatarasowawszy drzwi zaczął się ostrzeliwać.

Strzelanina trwała przez całą noc. — Dziś nad ranem

morderca popełnił samobójstwo, przez oddanie do siebie strzału w głowę.

Obecnie toczy się w dalszym ciągu śle

dztwo, dla stwierdzenia, czy Kwiatkowska, rzekoma żona Janowskiego — brała udział w strasznym morderstwie, gdyż jak stwierdzono, w rękę zamordowanej generałowej Kozickiej, znaleziono kilka blond włosów. Włosy te przesłano do Instytutu Medycyny Sądowej w Warszawie, — celem stwierdzenia, czy są to włosy Kwiatkowskiej.

O ile się okaże, że są to jej włosy — stwierdzony zostanie jej udział w morderstwie.

## Organ socjalistów francuskich potępia metody sowieckie

Co mówi b. min. de Monzie, który zna Rakowskiego od 30 lat.

Paryż 8. 3. (A) Z głosów prasy paryskiej na temat procesu moskiewskiego na uwagę zasługuje konsekwentne i stanowcze stanowisko organu oficjalnego partii socjalistycznej „Le Populaire“. Zastępca sekretarza generalnego partii p. Severac w artykule wstępnym pisze: Jeżeli tylu generałów, komisarzy i wyższych urzędników sowieckich było na żołdzie obcych mocarstw, a zwłaszcza Anglii i Niemiec, jakież zaufanie możemy żywić do tych, którzy dziś zajmują te stanowiska? Czyż nie możemy żywić obaw, iż obecni dostojnicy nie zajmą z kolei miejsc na ławie oskarżonych? Jeżeli przyjmujemy nawet tę drugą ewentualność, iż oskarżeni popełniali przestępstwa, to fakt, że najlepsi pracownicy i współtwórcy państwa sowieckiego zwrócili się przeciwko temu państwu i zorganizowali przeciw niemu sprzysiężenie, by na nowo podjąć całą pracę od początku, stawia pod znakiem zapytania całą państwowość sowiecką“.

B. min. de Monzie ogłosił na łamach „Matin’a“ odpowiedź za zeznania Rakowskiego w procesie moskiewskim, które wywołały duże poruszenie w paryskich kołach politycznych.

De Monzie podkreśla, że znając Rakowskiego od 30 lat uważa jego samooskarżycielskie zeznania za nieprawdopodobne, zwłaszcza jeżeli chodzi o jego rzekome kontakty z przedstawicielami prawnicy francuskiej pp. Nicole i Louis

Dreyfuss'em. Pisząc o działalności Rakowskiego, jako ambasadora ZSRR w Paryżu, de Monzie potępia metody b. ambasadora, a obecnie wicekomisarza spraw zagr. Potiomkina, polegające na wtrącaniu się do francuskich stosunków wewnętrznych.

## Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 8. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

AKCJE: Bank Polski 113-113½, Żyrardów 71½, Węgiel 31½, Cukier 36, Starachowice 39½ — 38½, Lilpop 64½.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. inwestycyjna I. Em. 85½, 4 proc. dolarowa 42½, 5 proc. konwersyjna 70, 4 i pół proc. wewnętrzna grube odcinki 63 5/8, 4 i pół proc. wewnętrzna drobne 66½, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 5/8, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67.

Tendencja niejednolita.

## Ekscedenci wybili przez omyłkę szyby w sklepach chrześcijańskich

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8. 3. (A) W dniu dzisiejszym zgłaszali się do wszystkich firm chrześcijańskich, którym wczoraj podczas demonstracji antyżydowskich na ul. Marszałkowskiej wybito szyby przez omyłkę, biorąc te firmy za żydowskie, delegacje jakiegoś akademickiego komitetu, które firmy te przepraszały i prosiły o podanie sumy strat, które będą firmom tym zwrócone drogą pocztową w najbliższych dniach.

Jedną z pierwszych wybitych wczoraj szyby była szyba w magazynie firmy Bracia Hirschfeld na Nowym Świecie 27, gdzie jak obliczo-

no, w okresie dwóch lat szyba ta jest już wybita po raz piętnasty. Szyba ta była jednak asekurowana tak, że firma ta szkody nie poniesie.

\* \* \*

Warszawa, 8. 3. (A) Dzisiejsza prasa endecka podaje szczegółowy opis wczorajszej demonstracji, przy czym jednak nie opisuje zupełnie zajść na ul. Marszałkowskiej i Koszykowej. „ABC“ zamieściło sprawozdanie na pierwszej stronie pod olbrzymim nagłówkiem: „Do walki z żydowską Moskwą“.



TEODOR NOWAGER

PRZEDRUK WZBRONIONY

# WŚRÓD GRADU KUL

**Pertraktacje o mieszkanie. — Kai Kiu w ciemnym garniturze i przepisowym kołnierzyku. — Kule brzęczą nad naszymi głowami. — Wojna nie jest już operetką... — Zabawa, która mogła kosztować bardzo wiele... — Ruiny i zgłiszcza. — Ponury widok rzezi.**

(Specjalny reportaż „Nowego Dziennika Wieczornego” — z chińskiego placu boju).

PENGPU, koniec lutego.

Zdawałoby się, że wynajęcie mieszkania nie jest bardzo skomplikowaną czynnością. Proszę jednak tej sztuki dokazać w Pengpu. Miasto jest nabite ludnością, że aż pęka. W dodatku przybyło wojsko, a z szeregu okolic ludność ewakuowana, zmuszona została pomieścić się w innych, zupełnie do tego nieprzygotowanych domach. Podobne trudności są tu jak w Hankau. Tam niemożliwym jest już prawie oddychać. To też pierwszym naszym zadaniem było znaleźć mieszkanie, dach nad głową. Zadanie to mieliśmy nieco ułatwione, gdyż pomagał nam usilnie nasz stary znajomy, pierwszy Chinczyk którego poznaliśmy, Fu. W Pengpu jak wszędzie, pośrednicy zaofiarowali nam swoją pomoc przy wyszukaniu mieszkania, za odpowiednią prowizją. W Chinach wszystko idzie przez pośredników. Poczucie humoru nakazało nam pertraktować z nimi. Pertraktacje trwały dwa dni, wkońcu przyniósł nam jeden z pośredników olbrzymi, kilkustronicowy kontrakt umowy pisany po chińsku. Umowa robiona była prawdziwie po chińsku. Kiedy Fu tłumaczył, często rumienił się, ze wstydu. Chcieli nabić w butle naiwnych przybyszów. Pomyśleć: podpisując kontrakt, pozostalibyśmy bez spodni. Dosłownie. Trzebaby sprzedać maszyny, aparaty fotograficzne, zdjęć pierścione z palca, aby wyrównać rachunek. Kontrakt przewidywał, że dziennikarze zagraniczni wydzierżawiają dom, na własną rękę załatwić sobie mają dostawę wody, dostawę światła, obsługę itd. Cena roczna wynosiła 100 dolarów. Proszę teraz obliczyć, ile by to nas kosztowało. Zandarm wzięłby za zanieśienie maszyn i walizek pół dolara. Towarzystwo wodociągów za dostarczenie wody pięć dolarów. Za przywilej kupowania światła musielibyśmy zapłacić co najmniej dziesięć dolarów itd.

I tak zmuszeni byliśmy sypać łapówkami na prawo i lewo. Nie można mieszkać w Chinach i nie podlegać wymuszeniom. Za wszystko trzeba płacić. Od pietruszki, wartości dwóch centów, do dywanów na posadzkę. Zupełnie jak w Rumunii.

Uzyskaliśmy wkońcu mieszkanie. Ładny ogród, choć bardzo opuszczony, dostarcza trochę świeżego powietrza do zadymionego od papirusów pokoju. Kwatery chińska, choć przeładowana pracą, zobowiązała się zaraz przysłać tłumacza. Oczekiwaliśmy go, przygotowując tymczasem komunikat do wysłania. Niedługo czekaliśmy.

W naszym pokoju zjawił się elegancki mężczyzna w wysokim kapeluszu, — coś w rodzaju naszego cylindra na głowie, — w ciemnym garniturze i przepisowym kołnierzyku meldując, że odkomenderowany został z kwatery celem towarzyszenia nam. Kai—Kiu w swojej wielomówności, zdążył już na początku opowiedzieć, że połączenia telegraficzne naszego miasta z Pukeu są przerwane, a wielkie oddziały posiłkowe rychło przybyć mają z Suczeu. Poza tym Kai Kiu przyniósł z sobą przepustki, zaopatrzone oficjalnymi podpisami i pieczęcią.

Nie wybraliśmy się jednak w drogę, dopóki nie przebraliśmy eleganckiego tłumacza. Kai Kiu włożył skózaną kurtkę, grubą czapkę futrzaną, a garnitur swój pozostawił u nas. Uczynił to zaraz, gdy przekonaliśmy go, że i my również mamy ciemne garnitury, ale to przecież nonsens by tu je wdziwać.

Wyjechaliśmy w kierunku frontu, na południe od Pengpu. Naszym celem było dotrzeć do rzeki Hwai, gdzie Chińczycy w oczekiwaniu posuwających się wojsk japońskich zniszczyli wielki most kolejowy, podkładając miny. Sądziliśmy, że flaga angielska umieszczona na samochodzie, będzie tak jak dawniej wystarcza-

jącą osłoną. Tymbardziej, że mieliśmy przepustki, którymi jednak posługiwać się można w razie normalnej, kulturalnej kontroli.

Bramy miasta były pilnie strzeżone, ale żołnierze nas przepuścili. Razem z nami wyjeżdżały z miasta wozy naładowane zbożem, sprzętem obozowym i żołnierzami. Płynęła kawaleria i mnóstwo piechoty. Nie mieli wyglądu upadłych na duchu, przeciwnie, byli żywi i weseli.

Autą wojskowe minęły nas szybko. Przez pięć czy siedem kilometrów okolica była opuszczona przez ludzi, domy pozamykane, grobowica cisza. Na kilkaset metrów przed wielką doliną, jakieś 20 kilometrów za miastem usłyszeliśmy huk wystrzału. W chwilę później gromady żołnierzy ukazały się na drodze i kule zaczęły sytać się, jak grad naokoło nas. Na szczęście kule wznicały tylko kurz przed nami, ponieważ cel z karabinu maszynowego wzięty był za nisko.

Nawróciliśmy w rekordowym tempie. Ułatwiła nam to dostatecznie szeroka droga w tym miejscu. Kule brzęczały nad naszymi głowami, jak rój pszczół. Następnie skręt z głównej drogi wyprowadził nas z pola obszarzału.

Tu droga pełna była wybojów, ale jechaliśmy z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Tym razem przejście nie przyszło tak łatwo. Widząc szybko pędzący samochód i słysząc za nami strzały, żołnierze nie mogli się wstrzymać, aby też nie „puknąć” do nas. Przez pięć kilometrów jechaliśmy pod ostrzałem z obydwóch stron drogi. Podnoszono karabiny, czekając aż samochód nasz zrówna się z nimi.

Ale żołnierz chiński jest najgorszym strzelcem na świecie. Tylko dlatego nie zostaliśmy podziurawieni kulami. Nikt z nas nie został trafiony, kule świsnęły nad głową, ale przechodziły za nami. To było przyczyną, że nie stanęliśmy. Bo wkońcu pierwsze zetknięcie się z żołnierzami oko w oko, wyjaśniłoby sytuację. Nie dziwiliśmy się, kiedy Kai Kiu kilkakrotnie

jął tłumaczyć, że nawrócenie, ucieczka nie jest konieczna. Możemy stanąć, a sytuacja będzie wyjaśniona. Pocóż uciekać — tłumaczył Kai Kiu — kiedy może flagi nie zauważyli i porozumiemy się z nimi. Mamy przecież przepustki.

Zbadaliśmy w ten sposób armię chińską, żołnierzy, duch wojska. Za dawniejszych czasów wojny chińskie były operetką. Cudzoziemcowi nie nie groziło. Flaga cudzoziemska była rzeczą świętą. Można było w jednym mieście dziesięć wojen toczyć, co nie przeszkadzało wcale trenin gowi koni wyścigowych. ani np. normalnym zajęciom naturalnie cudzoziemców. Dawniejsze formy przyjęte oficjalnie podczas wojny, już dziś nie istnieją. Króków nieprzyjacielskich nie rozpoczynano w zimie, o walce podczas deszczu mowy nie było. Chińczycy nienawidzą wilgoci. Piszący te słowa widział w ubiegłym roku idących na front żołnierzy chińskich z parasolami w workach na plecach. Za nimi szedł oddział z latarniami. Setki ludzi niosło latarnie naftowe, uwiązane na końcach długich tyk. A cała wojna była sprawą finansów. Oczywiście, że czas się zmienił. Ta zabawa w dzisiejszych czasach, przy obecnym stanie i wyszkoleniu armii chińskiej, mogła nas kosztować bardzo drogo.

Po krótkim odpoczynku postanowiliśmy wrócić. Tym razem Kai Kiu przygotowany był, widząc pierwszą gromadę żołnierzy chińskich, wyjść z wozu celem porozumienia się. Tak też było. Ponieważ co kilkadziesiąt kroków natrafiliśmy na uzbrojonych żołnierzy, Kai Kiu stanął na schodkach wozu i w ten sposób jechaliśmy w normalnym tempie.

Minęliśmy wsie, rozbite, połamane i, opuszczone. Gwałtowne ataki lotnictwa i artylerii japońskiej poczyniły tu kolosalne szkody. Przejeżdżamy przez okolice w których ani żywej duszy nie widać. Wszystko połamane, zniszczone, spalone. Ani śladu nie ma z małych domków. Bomby zlażdżyły całe wsie, nie do rozpoznania. Kai Kiu nie orientuje się, gdzie jesteśmy. Straszliwy widok przedstawiają okolice, gdzie wycięto w pień ludność, zniszczono dobytek. Szczęśliwcy tylko uciekli pozostawiając wszystko za sobą. Nie widzieliśmy ich. Ale oglądaliśmy zburzone domy, spalone majątki zniszczony dobytek. Gdzie podzięją się ci nieszczęśliwcy pod „złotymi” rządami Japonii?

Pod wieczór przybyliśmy do Hsuceu. Oczekują nas koledzy z British American Tobacco Co. Z okna trzeciego piętra przyglądamy się straszliwemu widokowi.

Po dziesięciu żołnierzach chińskich wyprowadzono, ustawiając ich przy barierze w środku miasta. Żołnierze japońscy strzelali im w głowy z karabinów i pistoletów automatycznych. Ciała wrzucano do dołu, obok wykopanego. Kilka godzin przedtem wykopali go żołnierze chińscy... dla siebie. Rzeź trwała blisko dwie godziny, a pomiędzy egzekucjami sprawcy odpoczywali, paląc papierosy. Wymordowano w ten sposób kilkaset ludzi. Dokładna liczba jest nieznana. Już dojście do dołu przedstawiało straszny widok. Nie wszyscy żołnierze byli zabici od razu, wielu rannych z połamanymi rękami i nogami czołgało się po ścianach dołu, stojący zaś niedaleko oprawcy zabawiali się strzelaniem do nich jak do celu.

Gdy późnym wieczorem spoglądałem jeszcze raz w stronę straszliwego miejsca, czołgała się po ziemi jedna z ofiar. Udawał widocznie zabitego, będąc rannym. W ten sposób nie dobito go. Zdaleka widzę jak czołga się powoli, gdyż ma połamaną nogę.

Czyż człowiek nie jest potworem? Czyż człowiek nie jest silniejszym od stali, że nie sięga po nabity pistolet do kieszeni? Jak tu usnąć, kiedy tuż obok dogorywają z upływu krwi, w męczeskim konaniu, biedne ofiary wojny?

## Radio na dziś

Godzina 15.25—15.45 — Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.05 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych w opr. Kazimierza Plucińskiego. 16.05—16.15 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16.15—16.50 Fantazje na temat znanych pieśni — w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana. 16.50—17 Pogadanka aktualna. 17—17.15 Wyspa polska w Rzymie — felieton Witolda Hulewicz. 17.15—17.50 Recital wiolonczelowy Maurice Marechal. 17.50—18 Z psycholog. psa domow. — pogadankę wygl. dr Teodor Marchlewski, prof. UJ. 18—18.10 Wiadomości sportowe. 18.15—18.55 Polska pieśń ludowa. — 18.55—19 Program na dzień następny. 19—19.30 Nieśmiertelne książki: wieczór XI: „Próby” Montaigne’a w opr. dra Henryka Elzenberga. 19.30—19.50 Kilka nowych pieśni w wyk. Maurycego Janowskiego przy fort. prof. Ludwik Urstein. 19.50—20 Pogadanka aktualna. 20—20.45 Z Łodzi: Coś dla każdego — koncert rozrywkowy. 20.45—21: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21—22 Koncert symfoniczny. 22—22.50 Muzyka taneczna w wyk. Malej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Kazimierza Szerszyńskiego (refreny). 22.50—23 Wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23—23.30 Muzyka taneczna (płyty).



HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III.

# Kobieta między Pittsburgiem a Baku

54)

Przekład autoryzowany

## Streszczenie

### dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann po rzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym.

Starania o odebranie dziecka nie odnoszą skutku. Irena wszczyną kroki rozwodowe przeciwko mężowi.

Zdeprymowana przebiegiem rozprawy, w przystępie rozpaczcy Irena usiłuje odebrać sobie życie. Zostaje jednak wyratowana.

Dr Graumann wrócił w czwartek z Auhofu. Irena była już poza wszelkim niebezpieczeństwem; bardzo dużo spała, posłusznie jadła, a lekarze byli tego zdania że prawdopodobnie nie zachodzi już teraz niebezpieczeństwo komplikacji. Rudolf Prank był tak wdzięczny Opatrzności za ten pomyślny zwrot, że postanowił dojść do jakiegoś porozumienia i ze szwagrem pojednawczo rozmawiać. Gdy się jednak Graumann ukazał we drzwiach, Prank spostrzegł od razu jego nerwowo błyszczące oczy i od razu zrozumiał, że jego nastrój pokojowy natrafi na pancierz zaciekłości i oporności.

— Długo się zastanawiałeś, zanim wrócisz do miasta przywiatał go rozdrażniony — chyba się dowiedziałeś — Auhof nie leży chyba na krańcu świata.

— Nie wiem, dlaczego miałem wcześniej wrócić. — Fryc nie usiadł, stanął obok pieca i z demonstracyjnym spokojem ściągnął rękawiczki, by grzać sobie ręce przy piecu. — Irena uważała za stosowne znowu urządzić skandal. Nie boję się go już — i tak jesteśmy już tak jak rozwiedzeni. Zresztą — mówił dalej Graumann, a świeżo wygolona wypoczęta jego twarz dziwnie odbijała się od zmęczonej, znużonej twarzy szwagra, który skurczony siedział w starym swym fotelu przy biurku, — jak się powodzi pacjentce? Wczoraj telefonowała Krenzler do szpitala i dowiedziała się, że niebezpieczeństwo już minęło.

Czy gra komedię, czy naprawdę go to nie obchodzi? — zastanawiał się Prank. Siedm lat ze sobą żyli, na pozór szczęśliwie żyli ze sobą, a teraz... Usiłował go zrozumieć. Fryc w swej rozpiętej kurtce futrzanej — od czasu, jak sobie kupił motocykl, paradował zawsze w ubraniu sportowym — robił wrażenie bardzo młodego, bardzo nieodpowiedzialnego i niesłuchanie egoistycznego człowieka.

— Usiądź — powiedział budowniczy. — Dziękuję — Graumann spojrzał na zegarek. — Nie mam właściwie dużo czasu. Muszę po obiedzie znowu pojechać do Auhofu, przyjechałem tylko dlatego, ponieważ mi Krenzler...

— Usiądź — powtórzył niecierpliwie szwagier.

Ale Fryc nie usiadł. — Wypraszam sobie ten ton mentorski, Rudolfie — odpowiedział ostro — przyszedłem, ponieważ rozsądnie rzecz biorąc, nie ma właściwie powodu, byśmy zerwali ze sobą dotychczasowe dobre stosunki, ale nie udawaj, proszę cię, szefa rodziny, który zaprosił przed oblicze swe nieposłusznego członka rodziny. Co się właściwie stało? Czego żądasz ode mnie?

Szwagier nie poruszył się i wciąż świdrował swymi oczyma Fryca. — Chcę Gerty. Musisz oddać dziecko Irenie.

— O tym rozstrzygnie sąd.

— Nie, ty sam musisz zdecydować. I to szybko. Gdy Irena teraz wróci do pustego swego mieszkania, a proces dalej toczyć się będzie, zażyje najbliższym razem nie czternaście, lecz dwadzieścia pięć proszków weronalu, a skutek będzie tym razem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa już nieodwołalny.

Graumann podniósł rękę, jak to zwykle czynił w sądzie, gdy przerywał swemu przeciwnikowi. — Bardzo proszę — oświadczył z grymasem na ustach — usuńmy teraz na bok rozmaite groźby i wyrzuty, których się mogę jeszcze spodziewać, i przypatrzmy się przedmiotowi sporu rodzinnego. Chcesz innymi słowy powiedzieć: „jeśli Irena teraz targnie się na swe życie, ty ponosić będziesz winę!”

— Tak! Tak! Ty ponosić będziesz winę.

— Dlaczego ja? — Graumann był czerwony z oburzenia. — Dlaczego nie jej kochanek, z którym tu i we Wiedniu całkiem publicznie się pokazywała? Znajdowała przyjemność w tym, by przedstawić mnie w oczach wszystkich jako człowieka nieodpowiedzialnego, brutalnego — swym wynajmowywaniem pokoju i lekcjami mnie kompromitowała. — Ośmieszyła mnie swym kochankiem na sześć tygodni. Całe miasto mówi o tym. — Fryc zbliżył się do stołu i nerwowo na nim zaczął palcami bębnić. — Muszę publicznie zmanifestować, że ucie mnie nie łączy z Ireną, chodzi o moją pozycję i moją karierę. Nie wydám jej dziecka, bo wyglądałoby to tak, że jestem współwinny tych skandali. Nie wydám dziecka, ponieważ nie mogę pozwolić, by dziecko doktora Graumanna włóczyło się po ulicy zaniedbane i opuszczone. Wszak zna je każdy człowiek w Salzburgu. Czy wiesz, czym by się stała Gerta, gdybym jej nie zabrał matce? Orędem przeciwko mnie!

Budowniczy podniósł się ociężale; nie prezentował się dobrze, był mniejszy o głowę od Fryca, ale stał teraz wyprostowany w swej zniszczonej marynarce, patrząc prosto w twarz szwagrowi. — A więc teraz wiem, czym byłaby Gerta, zdaniem twoim. Muszę ci od razu powie-

dzieć, co myślę o tobie. Jesteś łotrem i egoistą... oto co myślę o tobie! — Prank nie podnosił głosu, nadszedł teraz moment decydujący, a walkę stoczyć trzeba bez wielkich gestów. — Nie uciekniesz — mówił dalej, gdy Fryc ruchem gwałtownym sięgnął po czapkę — powtórzę ci to wobec wszystkich ludzi. Perswadowałem swego czasu biednej Irenie, by do ciebie wróciła, dzisiaj Bogu dziękuję, że mnie nie usłuchała. Osaczyłeś tę biedną kobietę... rozumiesz? Świadomie i chytrze ją osaczyłeś... szpiegowałeś ją nie dlatego, że zależało ci na dziecku, na nim nic ci nie zależy... Lecz tylko dlatego, ponieważ chciałeś Irenę upokorzyć, uczynić ją zupełnie bezbronną...

— Proszę mnie wypuścić! — odpowiedział Graumann ciężko oddychając szwagrowi, który szerokimi swymi plecyma zatarasował mu drzwi.

— Ta onegdajsza rozprawa ze świadkami, których sobie sprowadziłeś, była beczelną nikiemnością... Dr Munz wszystko mi opowiedział. Ale mogę ci teraz powiedzieć, że cała ta zasadzka na nic ci się nie przyda. — Rudolf Prank odszedł teraz od drzwi i zasiadł znowu przy biurku. — Jeżeli dobrowolnie nie wydasz Irenie dziecka — wołał teraz głosem tak głośnym, że jego szwagier nie mógł wylecieć z pokoju — jeśli nie wydasz Irenie dziecka, nie masz już więcej czego szukać w tym mieście. Ja, budowniczy Prank, oświadczam ci, że cię unieszkodliwię, mnie tutaj zna każde dziecko, jako człowieka uczciwego i zasługującego na zaufanie. Ogłoszę publicznie wszystkie twe historie z ubiegłego marca, te defraudacje i oszustwa. A chociaż zaskarbiłeś sobie względy budowlanego towarzystwa akcyjnego, długo tam miejsca nie zagrzejesz. Potem możesz mnie skarżyć!

Dr Graumann wyglądał w tej chwili jak bestia niebezpieczna, byłby się może na niego rzucił, gdyby nie masywne biurko, które dzieliło go od szwagra. — Odpowiem ci pisemnie — rzekł ochryple.

Prank uderzył w stół z całej siły. — Chcę wiedzieć, co będzie z Gertą!

— Dowiesz się o tym w swoim czasie.

Drzwi zapadły z takim trzaskiem, że aż dom zadrażał.

Prank wkrótce się dowiedział.

Towarzystwo budowlane trzeba było lasy klasztorne przez całe lato, a teraz transportowano ścięte pnie po śnieżnych stokach górskich na dół. Wszystkie drogi leśne były zawałone pniami, które wpadały do rzeczki Salzach, setkami zlatywały ścięte drzewa codziennie po zaśnieżonych stokach górskich, a tam na dole piętrzyły się wysoko niedbale tylko uporządkowane, czekając na dalszy transport.

W styczniu były jak zazwyczaj bardzo silne mrozy. Furman Birmin Amzelhofer po raz czwarty tego dnia jechał ze swym ładunkiem drogą górską, by wyrzucić drzewo do Salzach. (C. d. n.)



**a to  
pan  
zna?**



### Italia

Mussolini zaaprobował plan regulacyjny Pomezji, piątego z rzędu miasta, które powstać ma na terenie dawnych błot pontyjskich.

Czasem, jak widać, warto wyrzucać pieniądze w błoto.

### Szklane ubrania

W Niemczech wielkim powodzeniem cieszą się ubrania z wełny produkowanej ze szkła.

Gdy dawniej w Berlinie zderzyli się na ulicy dwaj nieuważni przechodnie, mówili: „Przepraszam!”, obecnie zaś wołają: „Prosit”!

### Ruchoma granica

B. premier Buldwin powiedział kiedyś, że granica Anglii znajduje się nad Renem.

Obecnie, wobec mającego nastąpić zbliżenia włosko - angielskiego, zachodzi możliwość, że granica ta przesunie się aż pod Brenner.

### Hallo! Moskwa'

Na procesie moskiewskim przewodniczący zwraca się do Rykowa:

— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że miał zamiar sprzedać Sowlety jednemu z państw?

— Tak, przyznaję się, ale nikt nie chciał kupić!

\* \* \*

Stalin wzywa do siebie zaufanego agenta G. P. U. i mówi:

— Pojedziecie, towarzyszu, do Paryża i zaproponujecie tamtejszym agentom rosyjskim powrót do kraju. Powiecie im, że wszystko zapomniane i wybaczone.

Agent wyjechał. Po tygodniu wraca.

— Niestety, wszyscy prawie odmówili mi. Kilku tylko wzruszyło się i powiedziało, że chcieli by umrzeć w ojczyźnie.

— Przygotujcie, towarzyszu, paszporty dla nich i przywieźcie ich tu!

Po kilkunastu dniach agent znów melduje się u Stalina.

— No i gdzie ci emigranci, co to chcieli umrzeć w Rosji?

— Hm... oni mówią, że... jeszcze nie spiesz im się umierać!...

### Komplement

— Pani wcale nie jest tęga! Pani napewno waży tyle co Wenus!

— Pan jest bardzo łaskaw, ale to przesada.

— Jaka przesada? Przecież Wenus jest z kamienia.

### Porwanie

— Czy przygotowałeś już wszystko do mego porwania?

— Oczywiście. Ułożyłem już cały plan. W Paryżu weźmiemy ślub, z Kopenhagi będziemy prosić o przebaczenie, a z Londynu zatelefonujemy po pieniądze na drogę powrotną.

### Pilna

— No Fred, jak słyszałem. ożeniłeś się. Masz miłą gospodarną żonę?

— O, jeszcze jaką, powiadam ci, kiedy w nocy przychodzę do domu, zastaję ją jeszcze z młotem w przedpokoju.

## JUZ w NAJBLIŻSZYCH DNIACH rozpoczynamy

druk nowej sensacyjnej powieści znakomitego  
humorysty amerykańskiego WODEHOUSE'A p.t.

## „POD GAZEM”

### Co się działo w Wilnie? Interpelacja senatora Bnińskiego

Warszawa, 8. 3. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu przyjęta została do laski marszałkowskiej poniższa interpelacja sen. Bnińskiego w sprawie zajść w Wilnie.

Do Pana Prezesa Rady Ministrów w sprawie obrazy ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i konsekwencji jakie z tego wynikły.

Dnia 30 stycznia b. r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł prof. Cywińskiego uwłaczający pamięci Pierwszego Marszałka Polski i obrażający uczucia narodu polskiego.

Artykuł ten wywołał w dwa tygodnie później reakcję kilkudziesięciu oficerów służby czynnej w stosunku do prof. Cywińskiego, jak również do członków i personelu redakcji „Dziennika Wileńskiego”.

Wobec nieukazania się do dzisiaj w tej sprawie żadnej oficjalnej enuncjacji mam zaszczyt zwrócić się do Pana Prezesa Rady Ministrów z zapytaniem, czy wiadomym mu jest, że

1) wyżej wspomniany artykuł prof. Cywińskiego w „Dzienniku Wileńskim” nie został skonfiskowany i nie spowodował żadnej reakcji prawnej, aż do chwili ingerencji oficerów służby czynnej, kiedy to — jak o tym świadczył komunikat P. A. T. z dnia 18 lutego br. zarówno prof. Cywiński, jak i redaktor i wydawca „Dziennika Wileńskiego” p. Zwierzyński zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej;

2) że brak reakcji prawnej na prowokacyjny artykuł prof. Cywińskiego spowodował wystąpienie kilkudziesięciu oficerów służby czynnej za wiedzą miejscowej władzy wojskowej, z których kilku uzbrojonych, w mundurach, zjawili

się w mieszkaniu prof. Cywińskiego, którego w obecności jego żony dotkliwie pobili.

Równocześnie inna grupa oficerów 30—40 przybyła kilku samochodami i motocyklami do redakcji „Dziennika Wileńskiego”, gdzie opanowawszy tę redakcję, pobiła wydawcę p. Aleksandra Zwierzyńskiego, p. red. Fedorowicza, p. Żarnowskiego, dwóch gońców redakcyjnych oraz po raz drugi prof. Cywińskiego, który w międzyczasie obandażowany przybył do redakcji, przyczem niektórzy z wyżej wymienionych zostali pobici do utraty przytomności, tak, że dotychczas przebywają w szpitalu;

3) że forma reakcji oficerów wywołała odruchy ze strony społeczeństwa i młodzieży akademickiej w Wilnie, Poznaniu i we Lwowie — odruchy bardzo przykre i szkodliwe.

Ponieważ akty powyższe niewątpliwie są Panu Premierowi znane, a sąd zajął się już winnymi ciężkiej obrazy ś. p. Marszałka tak, że stanie się zadość sprawiedliwości, zapytuję:

a) co Pan Prezes Rady Ministrów zamierza powziąć, by wykluczyć na przyszłość uwłaczanie pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego;

b) czy urzędnicy administracji państwowej, którzy dopuścili do ukazania się dnia 30 stycznia artykułu prof. Cywińskiego, uwłaczającego pamięci Pierwszego Marszałka Polski zostali pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej;

c) czy oficerowie zostali pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Warszawa, dnia 7 marca 1938 r.

Adolf Bniński.

## Pożyczka francuska na nową elektrownię w Centralnym Okręgu Przemysłowym

Warszawa. 8. 3. Toczące się od wielu miesięcy, pertraktacje Ministerstwa Przemysłu i handlu przy współudziale Ministerstwa Skarbu w sprawie zawarcia pożyczki materiałowo gotówkowej na budowę elektrowni w C. O. P. zostały zakończone.

Dnia 5 marca została podpisana z grupą francuską „Societe Generale de constructions electriques et mecaniques „Alsthom” umowa, na podstawie której zostanie wybudowana nad Sanem w okolicach Niska elektrownia okręgowa o mocy 40.000 kw, której pierwszym zadaniem będzie zasilanie w energię elektryczną „Zakłady południowe”, a w dalszym ciągu również znaczną część Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Elektrownia zostanie puszczona w ruch w pierwszej połowie 1939 r. Elektrownia prze-

wykończeniu robót regulacyjnych elektrownia ta poza dostawą kolejową będzie miała zabezpieczony transport węgla drogą wodną.

Cały koszt elektrowni nie licząc odpowiedniego przysposobienia terenu, doprowadzenia bocznicy kolejowej, dróg bitych itp. wyniesie 14.000.000 zł, spłacanych w ciągu 9 lat, odsetki od kapitału w wysokości 5 proc. liczone będą dopiero od 15 maja 1939 r.

Elektrownia powyższa zostanie oczywiście w przyszłości włączona w ogólną państwową sieć przemysłową b. wysokiego napięcia tworzącą w przyszłości w okolicy Niska węzeł, o wychodzących z niego połączeniach przez Rzeszów w kierunku na zachód do Mościc na wschód do Przemyśla i Lwowa, na północ do Lublina i na północno-zachód do Starachowic.



PIOTR FABRICIUS

## S N Y

Tak jakoś się złożyło, że zaczęliśmy mówić o snach. Harry'ego Fowlera nie widziałem od czasu naszych studiów uniwersyteckich i właściwie mogliśmy mówić na wszystkie inne tematy. Mimo to, po pierwszych dziesięciu radosnych minutach przywitania, ni stąd ni zowąd zaczęliśmy mówić o snach.

— To dziwne — powiedziałem — czasami we śnie przeżywa się wszystko jak w życiu, a czasami bywa zupełnie przeciwnie... Jakiś związek z rzeczywistością istnieje zawsze — ale zdarza się, że w pięciu sekundach przeżyć można całe życie. Harry skinął głową, zamyślony.

— Dziwne... tak, mnie się zdarzyło coś podobnego. Właściwie zupełnie zwyczajny sen, ale zadaje sobie pytanie, co los chciał mi przez to powiedzieć... Nie ulega bowiem wątpliwości, że coś chciał powiedzieć...

— A więc opowiadaj! — zachęciłem go.

— A więc duże towarzystwo. Tam poznałem dziewczynę imieniem Helena. Uroczę dziewczę. Po wieczorze odprowadziłem ją do domu. Potem wróciłem do siebie i zasnęłem. O czym śniłem?

— Oczywiście o Helenie.

— Nie wiem czy to jest oczywiste, czy nie, ale śniła mi się w najróżniejszych barwach. Posiadała te wszystkie właściwości, o jakich marzyłem. — Była łagodna, miła, z oczu wyczytywałam wszystkie moje życzenia. Przedstawiła mi siebie swoim rodzicom, a matka jej, była właśnie tak wymarzoną materialem na teściową...

— Sztuka! We śnie...

— Nie przerywaj do diaska! Na czym to stanęłam...

— Na teściowej...

— Ach tak... Ojciec jej był przemilnym starszym panem, który dał mi do zrozumienia, że posag nie wyniesie mniej, niż 50.000. Przy tym dziewczyna była skromna. Sama gotowała, szła sobie suknie, nie grała w karty i nie paliła...

— Dobrze, dobrze... Te wszystkie zalety mogę sobie świetnie wyobrazić... Typowe marzenia senne! Co dalej?

— Powiedziałem sobie: „Ta albo żadna”. Pewnego dnia ogoliłem się zupełnie specjalnie i wstąpiłem do sklepu z kwiatami...

— Kupiłeś piękne róże herbaciane, poszedłeś do jej rodziców i poprosiłeś o jej rękę...

— Zgadłeś! Zupełnie tak samo. Ojciec uciekał rękę, potem matka, nie mówiąc już o Helenie. — Cóż ci będę wiele opowiadał... Pobraliśmy się... Biała suknia, powóz, kwiaty, Uczta weselna... życzenia członków rodziny...

— Mogę to sobie wyobrazić. Co dalej?

— Podróż poślubna do Włoch.

Neapol... Rzym, Sycylia — obrazy pełne słońca radości i błękitnego nieba...

— Wspaniale!

— Tak, ale nagle wszystko się odmieniło. Na przykład kolor włosów Heleny. Najpierw była kasztanowa, potem blondynka... potem ruda...

— Cóż dziwnego? Mnie przysnił się nasz pułk w roli egzekutora podatkowego...

— Potem i zalety Heleny uległy zmianie. Stała się zarozumiała, kapryśna... przez cały dzień biegła po sklepach za niepotrzebnymi sprawunkami... Często biegłem za nią i nie mogłem jej znaleźć...

— To jest przecież typowe...

— Paliła, grała w karty i całymi dniami przesiedziwała u teściowej... Matka jej stała się koszmarną teściową, która judziła Helenę przeciw mnie. Ojciec nie wspominał ani słowem o posagu, a gdy delikatnie o tym nadmieniłem, doszło do awantury, jakgdyby Bóg wie czego zażądał... — Straszna scena! Aż pewnego dnia, gdy tak sobie siedziałem przy biurku, a Heleny oczywiście nie było w domu, rozległ się w przedpokoju ostry głos dzwonka...

— I obudziłeś się...

Harry spojrzał na mnie nieprzytomnym wzrokiem:

— Obudziłem się? Tym ciągłym przerywaniem wyprowadzasz mnie zupełnie z równowagi! Co to znaczy „obudziłeś się”? Oddawna opowiadałem ci o mojej ponurej rzeczywistości... Obudziłem się wówczas w tym miejscu, kiedy poszedłem prosić rękę Heleny...

JOAN COURTHIS

## JAKIM BĘDZIE ŚWIAT JUTRA?

Rozmowa z wielkim uczonym francuskim

Juliusz Breton w rozmowie z jednym z dziennikarzy daje wyraz swojemu poglądowi na przyszłe ukształtowanie się życia ludzkości.

Uczucie czegoś niesamowitego ogarnia człowieka, wchodzącego do gabinetu Juliusza Bretona w olbrzymim gmachu instytutu wynalazków i technicznego rozwoju. W tym małym pokoju, a raczej przy biurku, przy którym siedzi uczony, nie wypuszczając prawie z ręki słuchawki telefonu, buduje się krok za krokiem wielkie dzieło przyszłości. Breton jest członkiem akademii nauk, przewodniczącym najwyższej komisji techniki i kierownikiem francuskiego świata wynalazków.

## Wynalazek, który zadecydował o światowej wojnie

Imię Bretona stało się głośnie dopiero na początku światowej wojny. Wtedy przedstawił francuskiemu ministrowi wojny pierwszy model tanka. Wynalazek ten zadecydował o wyniku wojny i jednocześnie o rozgłosie Bretona, dotąd skromnego inżyniera.

— Nie mówmy już jednak o wojnie, — rzekł Breton do swego rozmówcy — mówmy o rzeczach, które łączą ludzkość i prowadzą ją ku postępowi. — Świat przyszłości będzie wyglądał nieco inaczej, niż nam go malują nasze marzenia.

Przed wszystkim w miarę postępu techniki coraz zbędniejszym stanie się człowiek i jego siła fizyczna. Przyszłość należy do roboty, automatyzacja bowiem momentów pracy rozwija się w szalonym tempie. Nie zliczone mnóstwo doskonałych wynalazków rozpowszechni się wkrótce na świecie i zagadnieniem przyszłości nie będzie technika, lecz kwestia socjalna, kwestia zastosowania zbędnej siły fizycznej. Jedynie współpraca wszystkich kulturalnych krajów świata zdoła wyrównać różnice pomiędzy technicznym rozwojem i pracą ludzką.

## Przyszłe środki komunikacyjne

Komunikację przyszłości opanują auto i samolot. Moim zdaniem auto osiągnęło już

prawie kulminacyjny punkt rozwoju i szybkość jego nie podniesie się o wiele. Do auta należy obsługa miast i ich okolic. Komunikacja na większą odległość będzie się odbywała wyłącznie samolotem. W tej dziedzinie doskonalenie nie osiągnęło jeszcze granic możliwości. Musi być zwiększone bezpieczeństwo i osiągnięta niezależność od wpływów pogody. Myślę również, iż szybkość lotu może być jeszcze znacznie powiększona. W dużych miastach znikną wkrótce tramwaje, które w miarę popularyzacji auta, staną się raczej przeszkodą, w komunikacji miejskiej, niż jej ułatwieniem. Kolejy będą w przyszłości przewoziły prawdopodobnie jedynie towary. Dla człowieka, mającego do wyboru samolot, lokomotywa będzie za powolną. Radio zachowa swoją postać również w przyszłości, lecz telewizja pozostanie jeszcze w części problemem dla techników jutra. Dużo pozostało jeszcze do zrobienia na tym polu i najsilniejszy impuls należeć będzie do przyszłych pokoleń.

## Najważniejsze wynalazki ostatnich lat

— Ostatnie czasy przyniosły osiągnięcia niezwyklej wagi. — Rozbicie atomu umożliwi wymianę materii. Nastąpi ona w przyszłości dopiero, lecz z wyników innego wynalazku zaczniemy korzystać znacznie wcześniej. Dokonano go w przemyśle kauczukowym. Naświetlanie kauczuku promieniami radu nada mu własności, które spowodują przewrót w produkcji gumy. — Jest to moim zdaniem najdonioślejsza w obecnej chwili zdobycz techniki.

Gdy spoglądam wstecz na moje pracowite życie — mówił Breton — to muszę raz jeszcze zaznaczyć, iż bez względu na to, że moja kariera datuje się z czasów wojny, pracuję wyłącznie nad połączeniem rozwoju techniki z celami pokoju. Technika i postęp muszą zapanować nad światem i ułatwić życie ludziom. Żywię nadzieję, iż przyszłość świata będzie się rozwijała pod znakiem techniki i pokoju.

## Ataki lotnicze są bezskuteczne

## Bezowocne ataki

W początkach lutego opinia publiczna świata została zaskoczona zdumiewającą wiadomością: rząd hiszpański w Barcelonie ogłosił swój zamiar zrezygnowania w przyszłości z ataków samolotowych na ludność cywilną nieprzyjacielskich miast, jako jednej z metod wojennych. Apel państw zachodnich w kierunku uczynienia bardziej humanitarną hiszpańskiej wojny domowej odniósł szybko sukces — czyż byłby to cud dzisiejszych czasów, gdy wydaje się, że ideały humanitarności muszą być wyrzucone na śmietnik, lub schowane głęboko do lamusa? Czyż rząd frontu ludowego nie pozbawia się w ten sposób bardzo poważnego środka militarnego? Decyzja taka może być podyktowana przez wiele względów: polityczne ustępstwa, brak samolotów, względ na tereny, którymi w przyszłości ewentualnie trzeba będzie zarządzać, absolutna pewność zwycięstwa; poza tym nie jest wykluczone, że taki rozkaz rządu wydany został tylko „pro forma”, a w rzeczywistości nie będzie wykonany. To wszystko jest możliwe, acz niezbyt prawdopodobne. Nam się wydaje, że razno

rządzenie rządu w Barcelonie posiada o wiele realniejsze podstawy: militarną bezowocność ataków lotniczych na miasta.

## Cyfry i „nadzieje”

Jakto? Atak lotniczy na miasto miałby być „bezowocny”? Czyż nie czytamy codziennie o okropnościach i spustoszeniach, jakie sieją wśród ludności cywilnej bomby lotnicze? Poddajmy fakty zupełnie spokojnej analizie. Podczas wojny światowej jedna tona bomb lotniczych, rzucona na wielkie miasto, jak Paryż, czy Londyn, zabija przeciętnie 10 osób, a rani 22. Jeszcze nie ustalono, jak się obecnie liczby zmieniły; podczas ostatniego bombardowania Barcelony piętnaście bombowców zabiło 288 i raniło 500 ludzi. Biorąc pod uwagę pojemność używanych obecnie w Hiszpanii bombowców, która wynosi 2 tonny, trzeba przyjąć do wniosku, że liczba 10 zabitych nie uległa zmianie.

Straszna cyfra, ale jednak cyfra, która pozostaje daleko w tyle za „nadziejami”, oczekiwaniem doktryny wojny napowietrznej, a doktryna uczy, że atak lotniczy musiałby w bombardowanych miastach, szczególnie w stolicy, wywołać panikę, która by



uniemożliwiła dalsze prowadzenie wojny; atak lotniczy powinien by zadać śmiertelny cios psychicznej równowadze ludności cywilnej wroga. Nie można zaprzeczyć, że taki efekt jest zasadniczo możliwy. Ale należy do dać, w jakich warunkach jest możliwy; tylko w wypadku przytłaczającej liczby atakujących samolotów. Proszę sobie zapamiętać: przytłaczająca liczba samolotów, której udaje się dotrzeć do nieprzyjacielskiego miasta; oznacza to, że atakujący, poaz tymi bombowcami, musi dysponować równie przytłaczającą, jeszcze nie jeszcze większą flotą napowietrzną, która by podczas ataku mogła być zastrzelona, lub z innych względów nie mogła dotrzeć do celu.

### Ataki lotnicze nie osłabiają przeciwnika

Do tego dochodzi jeszcze fakt, że trudniej jest o pilotów, niż o samoloty, ponieważ tylko minimalny procent każdego — najwyżej 1 pro mil — odpowiada fizycznym, psychicznym i moralnym warunkom, jakie stawia wojna napowietrzna. Ponieważ przy każdym ataku lotniczym giną piloci i samoloty, a każda ze stron, prowadzących wojnę, odczuwa wielki brak jednych i drugich (przecież obecnie zarówno ofensywa, jak i ofensywa defensywa nie da się pomyśleć bez broni napowietrznej) więc pod względem militarnym wojna napowietrzna z małymi kontyngentami była by usprawiedliwiona jedynie w tym wypadku, gdyby jej rezultaty przynajmniej w części odpowiadały teoretycznym oczekiwaniom i przynajmniej na pewien czas podkopywały psychikę wroga.

Ale jak się w rzeczywistości przedstawia sprawa tych rezultatów? Całkiem jednoznacznie: ataki lotnicze nie osłabiają siły odpornej przeciwnika. Gdy rozlegają się syreny alarmujące, cała ludność udaje się do schronów i do piwnic; cały ruch w mieście, zaopatrzenie w światło, gaz, wodę i inne artykuły codziennej potrzeby, jest wprawdzie utrudniony, ale nie uniemożliwiony, tak, że nawet straż ogniowa daje sobie radę z pożarami, jakie wywołują bomby zapalające. A więc efekt militarny równa się zeru: cierpienie ludzkie jest co prawda niezmierzone.

Czy więc opłaca się — mówiąc kategoriami militarnymi — stawka z pilotów i samolotów? Na to pytanie można bez wahania odpowiedzieć przecząco: stawka, która w warunkach hiszpańskich nie może przekraczać dwudziestu do trzydziestu samolotów, a więc najwyżej pięćdziesiąt tonn, nie może dać żadnego godnego uwagi efektu wojkowego i nie mogła by go dać nawet wtedy, gdyby była wielokrotnie większa.

Wynika z tego, że decyzja rządu w Barcelonie posiada bardzo zdrową wojskową podstawę.

### Zaczęło się od Żydów...

Jaśło, 8. 3. (Gr.) Fakt godny podkreślenia ze względu na zdziwienie młodzieży zdarzył się w niedzielę w kościele OO. Franciszkanów w Jaśle. Otóż grupa chłopców w wieku od 16 do 18 lat zaczęła przechodzącą ulicą Żydów i obrzucała ich wyzwiskami i obelgami. Po tej „zbożnej” działalności udali się młodzieńcy do kościoła, gdzie w trakcie nabożeństwa ugodzili nożem w plecy jedną z modlących się kobiet. W chwili gdy poczuła ona stal na ciele wszczęła alarm, a „bohaterzy” rychło zbiegli.

### Sensacyjne spotkanie działaczy ludowych w więzieniu przemyskim

Przemysł, 8 marca (Seg.)

Wielką sensację wywołała wiadomość o wizycie ks. Panasia, wybitnego działacza ludowego, który przybył wczoraj specjalnie do Przemysła, celem uzyskania widzenia z b. posłem Brunonem Gruszką, wybranego na Zjeździe Ludowców w Krakowie prezesem Rady Naczelnej tego Stronnictwa. Za zgodą sędziego śledczego

# Za kulisami szpiegostwa

Znany dziennikarz amerykański Ryszard Rowan wydał nader ciekawą książkę o tajemnicach szpiegostwa. Dla szerokiej publiczności są to prawdziwe tajemnice, gdyż mimo wszystko, co się już o tym pisało, dotychczas mało wiemy o metodach sztuczkach i fortelach szpiegów, ich pomysłowości, sposobach maskowania się i umiejętności kozystania z pozornych drobiazgów, na które laiki, choćby najbardziej spostrzegawczy nie zwróci uwagi nie rozumiejąc ich znaczenia.

Dzisiaj szpiegowi nie wystarczy wrodzony spryt szpiegostwo stało się zawodem, którego się trzeba poważnie i długo uczyć.

### Istnieją prawdziwe szkoły szpiegów

W Monachium jest cicha uliczka, na której stoi piękny stary dom. W tym domu mieszka kobieta, mająca za sobą niezwykłą przeszłość. Teraz podobno już odpoczywa po ciężkiej pracy. Ale może tylko udaje emerytkę, aby wprowadzić w błąd przeciwników. Kontrwywiad francuski ma ją na oku.

### „Kobieta z Antwerpii”

Była to pierwsza kobieta, której powierzono kierownictwo szkoły szpiegowskiej. Tę osobliwą uczelnię założono w Antwerpii. Jej dyrektorkę w tajemniczeni nazywali „kobietą z Antwerpii”.

Wywiad niemiecki zawdzięczał pomysłowej instruktorce szpiegów niezwykle wynalazek: t. zw. szpiegów-bałwanów, których umyślnie wysyłano na pewną śmierć.

Jeżeli agent nie zasługiwał na zaufanie, jeżeli nie umiał trzymać języka za zębami lub poprostu zbyt natrączywie domagał się podwyżki — los „bałwana” — był przesądzony. Ale nierzadko „bałwan” ginął bez żadnej winy, rzucano go na żer, aby odwrócić uwagę kontrwywiadu nieprzyjacielskiego od ważniejszego szpiega.

### „Bałwan” zamiast asa

Takim „bałwanem” „kobiety z Antwerpii” był niejaki Hegnagel, nieokrzesany i tępy prostak — nadający się tylko do najłatwiejszej roboty. „Kobieta z Antwerpii” wysłała go do Paryża, gdzie wówczas pracował wybitny szpieg niemiecki Karol Henriksen. „Bałwan” nic nie wywęszył w Paryżu i zawiadomił o tym zwierzchników. O to tylko szło. Kazano mu pisać szyfrem, który Francuzi już znali. Skutek był taki, że kontrwywiad francuski schwycił „niebezpiecznego szpiega niemieckiego” Hegnagla, Henriksen zaś spokojnie zrobił swoje i opuścił Paryż.

### Aktorzy w armii szpiegowskiej

Niebezpieczne rzemiosło szpiegowskie ściąga ludzi najprzeróżniejszych stanów i zawodów. Z książki Rowana dowiadujemy się, że często w szeregi szpiegów zaciągali się aktorzy teatralni i kabaretowi. Jak wiadomo, we wszystkich państwach wywiad pracuje także w czasie pokoju. Poczynając od r. 1923 sztab główny pewnego mocarstwa europejskiego znalazł wszystkie tajemnice lotnictwa jednego

z państw ościennych. Tych cennych wiadomości, dostarczał mu znakomity aktor, który pozornie interesował się tylko teatrem.

### Wyczyn Zofii Drotz

Zwykle o nowych gazach trujących przeciwnicy wiedzieli zaraz po pierwszych doświadczeniach laboratoryjnych. Ale niektórzy szpiedzy popisali się jeszcze większą sprawnością. Słynna Zofia Drotz, popularna w kawiarniach europejskich — „piękna Zofia” wykradła cały nowy karabin maszynowy, zanim jeszcze został wypróbowany.

### „Kariera” Marii Sorrel

Werbownicy szpiegów zwracają szczególną uwagę na pewien typ awanturniczych kobiet, szukających „przygód”, uważających kawiarnię, buduary pierwszorzędne hotele za pole bitwy. Te agentki wywiadu „pracują” w wielkich miastach. Czołowe miejsce wśród nich zajmowała przez pewien czas Maria Sorrel.

Była to piękna blondynka, sprytna i nieustraszona. Uchodziła za arcywzór szpiega. Jeszcze przed wielką wojną była szpiegiem niemieckim i grasowała po państwach bałkańskich, ale dopiero pod czas wielkiej wojny ujawniła niepospolite zdolności szpiegowskie. Niejednokrotnie ocierała się o szubienicę, lecz długo wychodziła cało z najniebezpieczniejszych sytuacji przebijając się i zmieniając wygląd do niepoznania.

### Działalność pięknej Marii w Warszawie

W czasie wojny terenem jej działalności była Warszawa, gdzie mieszkała w „Bristolu”. W Warszawie Maria grała z nadzwyczajnym talentem trudną rolę, stała się uosobieniem czystej miłości, rodziny, ogniska domowego. W ten sposób podbijała serca i zdobywała zaufanie ludzi pozbawionych ciepła rodzinnego. A że się odznaczała urodą — więc wkrótce w jej sieć wpadło blisko 30 młodych oficerów rosyjskich, którzy zakochali się w niej na zabój.

Mimo nadzwyczajnego sprytu Maria Sorrel koniecznie końców zawisała na szubienicy. Pierwszy zaczął ją podejrzewać numerowy z „Bristolu”, ostatecznie jednak zgubił ją przypadek. Skazano ją na śmierć i powieszono wraz z 8 innymi szpiegami, wśród których były dwie kobiety.

Przypadek to w ogóle niebezpieczny wróg szpiegów. Podczas wielkiej wojny pewna młoda agentka wywiadu włoskiego wpadła w ręce Austriaków tylko dlatego, że zasnawszy w pociągu powiedziała przez sen kilka zdań po włosku. Zaareztowano ją, lecz rzuciła się na żandarmów pogryzła ich i podrapała, wyrwała się i strzelając z rewolweru uciekła narażając życie, gdyż wyskoczyła z pędzącego pociągu.

Warto zaznaczyć, że takich odważnych kobiet było w służbie szpiegowskiej dość wiele. W czasie wojny wszechświatowej żaden szpieg skazany na śmierć nie szedł na stracenie z większym męstwem niż Edyta Cawell, Mata Hari i Maria Sorrel.

### Wywiad — źródłem dochodów

Ile państwa wydają na służbę wywiadowczą? Odpowiedź wywoła zdumienie: niekiedy organizacja szpiegowska nie tylko nic nie kosztuje, lecz nawet jest źródłem dochodów. Kierownik wywiadu angielskiego wpłacił do skarbu państwa 200 milionów f. szt. Taka była wartość towarów które kontrwywiad odebrał przemysłnikom.

### Wojna w czasie pokoju

Czy szpiegostwo kiedykolwiek zniknie z powierzchni ziemi? Nie zanoszą się na to. Nawet jeżeli ludzkość zdobędzie się na rozbrowienie, szpiedzy będą potrzebni, aby kontrolować, czy wszyscy naprawdę rozbrowili.

Asesem, niestety, mają inne zadania. Rowan wskazuje, że w przyszłej wojnie tyły będą atakowały bez porównania większą rolę niż dać winę.

Potęgą gospodarczą kraju, duch i wytrzymałość narodu, siła nici łączących masy ludowe z frontem — to wszystko będzie miało rozstrzygające znaczenie. Ale zwycięstwo będzie zależało także od tego, jak jest zorganizowana służba wywiadowcza i kontrwywiadowcza. „Dzisiejsi szpiedzy prowadzą jutrzejszą wojnę”.

i w jego obecności odbyło się spotkanie obu wymienionych działaczy ludowych w rozmównicy więziennej. Rozmowa trwała pół godziny.

## KUPON Nr. 7

### KONKURS RADIOWY WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA”

Premia:

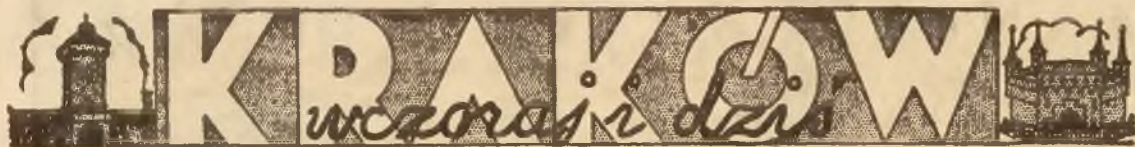
Aparat radiowy marki

„ELEKTRA” „PATRIA”

najnowszy model 1938 z firmy:

„ANTENA” Kraków, STAROWIŚNA 1





## Proces apelacyjny Fleischerowej i tow. odbędzie się 28, 29 i 30 marca br.

Wyznaczony już został termin rozprawy apelacyjnej Heleny Fleischerowej i jej współoskarżonych. Proces rozpocznie się w poniedziałek, 28 bm. Terminarz sądowy przewiduje, że rozprawa potrwa trzy dni. Trybunałowi przewodniczyć ma s. a. dr Podobiński. Oskarżenie publiczne popierać będzie prok. dr Garbaczynski. Czy w procesie ape-

lacyjnym uczestniczyć będzie również prok. Żeleński z Warszawy, podobnie jak to miało miejsce w I instancji, nie jest na razie wiadomo.

Jak wiadomo, od wyroku sądu okręgowego wnieśli apelację zarówno prokurator, jak i obrońcy.

## Komunizm i dzieciobójstwo Pierwsze procesy na rokach przysięgłych

W sądzie okręgowym zapadł wyrok w procesie Józefa Kramarza, który po odbyciu kary 4-letniego więzienia za działalność wyrotową, przybył do Chrzanowa, gdzie wszczął agitację komunistyczną.

Lawa przysięgłych uznała Kramarza winnym, wobec czego trybunał, pod przewodnictwem wiceprezesa dr Krupińskiego skazał go na 15 miesięcy więzienia.

W dniu dzisiejszym, na wokandzie sądu przysięgłych znalazła się sprawa Marii Górki z Kamionnej, w pow. bocheńskim, oskarżonej o to, że udusiła dziecko nieślubne swej córki, bezpośrednio po porodzie. Górkowej rozprawa odbyć się miała w poprzedniej ka-

dencji sądu przysięgłych, lecz z powodu nie przybycia oskarżonej, która odpowiada z wolnej stopy, odroczone ją. W poprzednim terminie nie stawiała się również córka Górkowej, wezwana jako świadek. Okazało się, że jest ona umyślowo chora i przebywa w Kobierzynie. Lekarze psychiatrzy uznali za szłą samą oskarżoną jako częściowo niepo czytelną.

Proces również w dniu dzisiejszym nie doszedł do skutku, albowiem i tym razem Górkowa nie stawiała się na rozprawę. Sąd po stanowił doprowadzić ją na następny termin w drodze przymusu.

## Zmasakrował siekierą dwóch robotników Straszną zbrodnią przy zaporze wodnej w Rożnowie

Zatrudnieni przy budowie zapory wodnej w Rożnowie, robotnicy Michał Hejnej i Teofil Hajduga, przybyli wczoraj po pracy do mieszkania Ludwika Bałuszyńskiego w sąsiedniej Witkowie (pow. Nowy Sącz). W czasie rozmowy robotnicy pokłócili się z Bałuszyńskim i jego rodziną, wskutek czego doszło rychło do bójki. Bałuszyński przy pomocy swych sióstr zdołał w końcu wypchnąć Hejneja i Hajdugę za drzwi, lecz wtedy obydwa robotnicy kamieniami wybili mu szyby w oknach. Rozwścieczony gospodarz chwycił nagle siekierę i wypadł na pole, gdzie zaczął zadawać obydwom robotnikom straszliwe ciosy w głowę. Zalani krwią

Hejnej i Hajduga padli na ziemię bez przytomności. Bestialskiego oprawcę z trudem zdołali obezwładnić członkowie rodziny. Niezwłocznie przybyli na miejsce posterunkowi policji, oraz lekarz z Ubezpieczalni Społecznej, mającej swą placówkę przy zaporze rożnowskiej. Jak się okazało Hejnej otrzymał trzy ciosy w głowę i jeden w bok, a Hajduga ugodzony został dwukrotnie w głowę. Obydwóch w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala powszechnego w Nowym Sączu gdzie walczą ze śmiercią. Bałuszyńskiego aresztowano i przekazano władzom sądowym.

## Padł z własnej broni Tragiczna śmierć domorosłego rusznikarza

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w Drogini koło Myślenic. Zamieszkały tam 23-letni Wojciech Banaś zapragnął pójść w ślady kłusowników i upolować sobie w lesie zwierzynę. Nie mając jednak broni, postanowił samemu skonstruować sobie strzelbę. Przez szereg dni manipulował, sztukując za struganą kolbę z rurą żelazną, która miała posłużyć za lufę, aż w końcu, po wykonaniu karabinowego zamku i zaopatrzeniu się w naboje, wyruszył do pobliskiego lasu. Tu je-

dnak, przy nabijaniu swej strzelby, przez nieostrożność spowodował przedwczesny wystrzał, w chwili gdy trzymał broń, z lufą skierowaną do siebie. Skutki strzału okazały się fatalne. Nabój cały utkwiał Banasiowi w okolicy serca, powodując natychmiastową śmierć. Gdy bracia tragicznie zmarłego nie mogli się doczekać jego powrotu udali się na poszukiwanie i znaleźli zimne już zwłoki ofiary własnej nieostrożności.

## Wyjazd p. Wojewody

Wojewoda krakowski dr Józef Tyimiński wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych. P. Wojewoda zabawi w stolicy 3—4 dni.

## Echa kradzieży w Muzeum Przemysłowym

Antyki złote i z kości słoniowej — łupem złodziei.

W Muzeum Przemysłowym dokonano w listopadzie ub. r. zuchwałej kradzieży. W nocy skradziono kilka zegarków złotych, oraz szereg antycznych przedmiotów srebrnych i z kości słoniowej, ogólnej wartości 2 tysięcy zł. Wdrożone dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia jako podejrzanych o dokonanie tej kradzieży, 30-letniego Antoniego Klenka handlowca z Igołomic (pow. Mie-

chów) Mieczysława Władysława Zajęczkowskiego 23-letn. urzędnika prywatnego (Sławkowska 6) i 21-letn. Włodzimierza Czernieckiego, tancerza z Krzeszowic. Wszyscy trzej, wraz z dwoma paserami, zasiadą dziś na ławie oskarżonych sądu okr. przed s. o. dr Stępniewskim.

## 14-letni oskarżony

Dwaj młodociani złodzieje stanęli dziś przed sądem okręgowym, 14-letni Michał Marian Głowa i 16-letni Stefan Kostoś odpowiadali za dokonane latem i jesienią ub. r. liczne kradzieże, tabliczek mosiężnych i zatrząsków, które odrywali od drzwi cudzych mieszkań. Sąd grodzki skazał Głowę na umieszczenie w domu poprawy, a Kostośowi udzielił nagany i oddał go odpowiedzialnej opiece domowej. W sądzie odwoławczym zawieszono Głowę wykonane kary na dwa lata.

## W pętli paragrafu Gość w dom...

Inicjatywa urządzenia przyjęcia wyszła od pani Amfithronowej; pan Amfithron zgodził się na propozycję małżonki.

Nie tylko dlatego, że wizyty są obecnie w modzie. Niedawno wszak gościliśmy regenta jednego zaprzyjaźnionego państwa i marszałka polnego innego zaprzyjaźnionego państwa; za granicą coraz powszechniej przyjmuje się mniemanie, że stolica Polski nazywa się Białowieżą. Niedawno również gościliśmy generała Liebermanna z Berlina — Niemcy wysłały do nas tego właśnie generała prawdopodobnie, aby skłेतować lewicową opozycję; sfery oficjalne bowiem chętniej zapewne widziałyby wizytę generała Becka. W chwili, gdy piszemy te słowa — pan minister Beck bawi w Rzymie... Wizyty są obecnie w modzie — tylko w Anglii socjalistyczni robotnicy protestują przeciw zapowiedzianemu przyjazdowi króla Karola.

Ale zbyt daleko odbiegliśmy od przyjęcia u państwa Amfithronów.

Pan Amfithron zgodził się na urządzenie przyjęcia nie dlatego, że mógł sobie na to pozwolić, ale dlatego, że nie mógł tego żonie odmówić.

— Bywamy przyjmowani — mówiła pani Amfithronowa — musimy więc raz i my przyjąć... — I dodała: — Będziemy winni jeszcze kilkadziesiąt złotych...

Często posługiwała się tym passelistycznym zwrotem.

W sobotę o piątej po południu zgromadziło się w mieszkaniu państwa Amfithronów dwadzieścia osób.

Wódka, którą raczono gości, była słodka, jak kobieta, i słaba, jak kobieta. Kanapki były wysuszone, twarde, jakby je przyrządzał tapicer. Owoców było tak mało, że były to właściwie zakazane owoce.

Goście patrzyli na siebie porozumiewawczo, chodzili po mieszkaniu, oglądali meble, malowidła, kaktusy, łazienkę — aby móc potem znajomym wszystko dokładnie opowiedzieć.

Jeden z gości, pan Karoso, zaczął podśpiewywać.

— Do-re-mi-fa-sol-la-si — (podśpiewywał) — do-re-mi...

Chodziło o karty do rummy.

I wtedy właśnie, gdy zaczęto grać (pan Karoso siedł na kolor — oczywiście karo), przybyła dwudziestopierwsza osoba — komornik.

Goście odeszli — spieszyli się do znajomych, aby im jak najwcześniej opowiedzieć o waspie — komornik pozostał. I on jeden gruntownie zajął wszystkie krzesła, kozetki, tapczany, wszystkie sprzęty państwa Amfithronów, aniżeli dwadzieścia osób, które zajmowały je poprzednio.

HOROW.



## Teatr żydowski

Wtorek: godz. 8.45 wiecz. „Czarodziejka”.

## Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek: godz. 8 wiecz. „W małym domku”.

— oo —

## REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ułan księcia Józefa” (Smosarska, Brodniewicz).

APOLLO: „Historia jednej nocy” (Charles Boyer i in.)

ATLANTIC: „Więzień Zandy” (Ronald Colman, Madeline Carroll) i „Buziaczek” (Shirley Temple).

PROMIEN: Muzyka dla ciebie (Magda Schneider, Hans Söhrker).

STELLA: „Pan redaktor szaleje”.

SZTUKA: „Paramatta” (film niemiecki).

UCIECHA: „Michał Strogow” (Anton Walbrook).

WANDA: „Ubóstwiana” (Marta Eggerth).



# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Dwaj polscy piłkarze w reprezentacji armii francuskiej

W reprezentacji armii francuskiej, która rozegrała ostatnio mecz z reprezentacją armii angielskiej znalazło się 2 Polaków: środkowy pomocnik Snella i napastnik Stanis (Stanisław Dembicki). Snella grał wraz z Dembickim przed trzema laty w reprezentacji polskiej emigracji. Po raz ostatni wystąpili oni przeciw Warszawiance, po czym zostali zaangażowani przez francuskie kluby zawodowe, w których grają do obecnej chwili.

Warto zaznaczyć, że Snella reprezentował również Francję na meczu międzypaństwowym z Szwajcarią. Dembicki, który uważany jest za najlepszego skrzydłowego we Francji Północnej, prawdopodobnie znajdzie się w składzie reprezentacji Francji na piłkarskich mistrzostwach świata.

## Ostatnie mecze o mistrzostwo Polski w boksie

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną ostatnie dwa mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. W Poznaniu Warta spotka się z H. C. P., a w Gdyni Flota ze śląskim Ruchem. Prawdopodobnie mecze te nie zmienią już układu tabeli.

## Polscy żeglarze lodowi startują w Tallinie

Chojnice 8. 3. Polski Związek Żeglarski, doceniając wyniki, osiągnięte ostatnio przez żeglarzy na jeziorze Charzykowskim, postanowił wysłać na międzynarodowe zawody bojerów w Tallinie, które się odbędą 18 marca ekipę polską, w skład której wejdą pp. Kądziała, Kaleta, Grzecka, Świerszyński i Strzelbicki.

Reprezentacja polska wyruszy z Chojnic dnia 14 marca, zabierając ze sobą trzy bojery o typie międzynarodowym, które zostały wykonane w stoczni chojnickiej.

## Dwa lata więzienia za brutalną grę

Rybnik 8. 3. Na wokandzie sądu okręgowego w Rybniku znalazła się sprawa karna przeciw członkowi K. S. Pogoń z Niewiadomia Alojzemu Pękale o złamanie nogi piłkarzowi klubu P. W. Kotrybie wskutek brutalnej gry. W wyniku rozprawy Pękala skazany został na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na lat trzy.

## Likwidacja międzynarodowej federacji kobiecej

Wiedeń, 8. 3. Międzynarodowa federacja kobieca została w tych dniach definitywnie rozwiązana. Tegoroczne mistrzostwa Europy pań, które się odbędą we Wiedniu, zostaną już zorganizowane przez męską federację lekkoatletyczną. Anglia, Francja, Belgia, Jugosławia i Kanada, które posiadają oddzielne państwowe związki lekkoatletyczne pań, będą musiały skierować swoje zgłoszenia za pośrednictwem męskich federacji tych krajów.

## Nowe zwycięstwo Kanadyjczyków

Berlin, 8. 3. W Berlinie w drugim spotkaniu kanadyjscy hokeiści odnieśli drugie zwycięstwo nad reprezentacją Berlina 4:1 (0:1, 3:0, 1:0).

## Aresztowanie Gottfrieda v. Cramma

Berlin, 8. 3. Jeden z najlepszych tenisistów świata, wielokrotny mistrz Niemiec, Gottfried von Cramm aresztowany został przez policję kryminalną pod zarzutem wykroczeń przeciwko obyczajności.

## PO ZWYCIĘSTWIE NAD JUGOSŁAWIĄ — BRAZYLIA

### Rezultat losowania piłkarskich mistrzostw świata

W niedzielę odbyło się losowanie piłkarskich mistrzostw świata, które rozegrane zostaną we Francji (przeboje w różnych miastach, dalsze rozgrywki końcowe w Paryżu) w dniach od 4—19 czerwca.

Według tego losowania, zwycięzca meczu Polska — Jugosławia walczyć będzie w pierwszej rundzie z Brazylią, a w drugiej przypuszczalnie ze zwycięzcą zawodów Czechosłowacja — Holandia.

Losowanie przedstawia się następująco:

1) Niemcy przeciwko zwycięzcy meczu Szwajcaria — Portugalia; 2) zwycięzca Węgry — Grecja przeciwko zwycięzcy USA — Indie Holenderskie; 3) zwycięzca Argentyna — środkowa Ameryka przeciwko Rumunii; 4) Austria — Szwecja; 5) zwycięzca Czechosłowacja — Bułgaria przeciwko zwycięzcy Holandia — Luxemburg; 6) zwycięzca Polska — Jugosławia przeciwko Brazylii; 7) Francja przeciwko zwycięzcy Belgia — Luxemburg; 8) Włochy przeciwko Norwegii.

Z losowania tego wynika, że Luxemburg walczy jeszcze w jednej grupie z Holandią i Belgią. Ponieważ z grupy tej wchodzi dwa państwa, przeto przypuszczalnie Luxemburg odpadnie.

W ćwierćfinałach grać będą drużyny w kolejności wyżej podanej, t. zn. zwycięzca meczów Niemcy — Szwajcaria (lub Portugalia) walczyć będzie ze zwycięzcą Węgry (lub Grecja) — USA (lub Indie), następnie zwycięzca zawodów Austria — Szwecja walczyć będzie ze zwycięzcą Argentyna — Rumunia, następnie zwycięzca zawodów Polska (lub Jugosławia) — Brazylia spotka się ze zwycięzcą Czechosłowacja — Holandia (lub Luxemburg) wreszcie zwycięzca Włochy — Norwegia spotka się ze zwycięzcą Francja — Belgia (lub Luxemburg).

Przypominamy, że Polska pierwsze swoje spotkanie z Jugosławią wygrała 4:0, to też jest mało prawdopodobne, aby Jugosłowianie potrafili się nam zrewanżować na własnym gruncie w wyższym jeszcze stosunku, eliminując tym samym z dalszych rozgrywek.

Brazylia, zdecydowanie słabsza od przodujących w piłce nożnej państw południowo-amerykańskich, jest przeciwnikiem, którego pokonanie leży absolutnie w granicach możliwości polskiej reprezentacji.

Ma ona zatem szanse na wejście do ćwierćfinału. Możliwość dalszego awansu (Czechosłowacja!) jest minimalna.

## SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA MECZ FOOTBALLOWY ZE SZWAJCARIĄ

Kapita związkowy PZPN-u wyznaczył następujących graczy do reprezentacji Polski na mecz ze Szwajcarią, który odbędzie się w dniu 13 bm.

Bramkarz: Madejski (Pawłowski rez.), obrońcy: Szczepaniak, Gałeczki i Michalski (rez.), pomocnicy: Góra, Nytz, Piec II, napastnicy: Piec I, Piątek, Wostal, Wilimowski, Wodarz (Szerfke rez.).

Skład reprezentacji Szwajcarii na mecz z Polską w piłce nożnej w Zurychu przedstawia się następująco: bramkarz Huber (Grasshoppers), obrońcy: Minelli i Lehmano (Grasshoppers),

pomocnicy: Springer, Vernati (Grasshoppers) i Lörtscher (Servette), napastnicy: Bickel (Grasshoppers), Abegglen (Servette), Amado (Lugano), Walacek i G. Aebi (Servette). Zespół ten różni się od składu, który uzyskał wynik 1:1 z Niemcami w Kolonii 6 lutego br. tylko w jednym punkcie, iż zamiast Wagnera na pozycji prawego łącznika wystąpi Abegglen. Szwajcarzy uzyskali wtedy doskonały wynik na obcym terenie, przy czym jednak zaznaczyć trzeba, iż jedenastka niemiecka była w złej formie.

## Największy bieg narciarski świata

Sztokholm 8. 3. Największy bieg narciarski świata im. króla Wazy odbył się na skróconej do 85 km. trasie, prowadzącej z Mora do Dalarne (Szwecja). Zwycięstwo odniósł niespodziewanie Elias Nilsson w czasie 5:48:28, mając 6 minut przewagi nad Stenbergiem.

## Triumf Norwegów w Holmenkol

Oslo 8. 3. W Holmenkol zakończyły się wielkie międzynarodowe zawody narciarskie z udziałem najlepszych narciarzy państw skandynawskich.

W otwartym konkursie skoków zwycięstwo odniósł Reidar Andersen z notą 224.8, przed Kongsgaardem 219.6 i Myhrą 218.4 (wszyscy z Norwegii).

W kombinacji pierwsze miejsce zdobył Norweg Kvanli z notą 439.37 przed Szwedem Westbergiem 434.7 i Norwegiem Lianem 420.41. Mistrz świata w kombinacji Hoffsbakken zajął dopiero 8-me miejsce.

## Tor wioślarski w Warszawie

Na dorocznym sejmiku wioślarskim w Warszawie wiceprezes związku Loth zapoznał zebranych z projektem budowy toru wioślarskiego

w Warszawie. Plany są już opracowane, Państwowy Urząd W. F. przyrzekł poprzeć usiłowania związku, tak, że jest nadzieja wybudowania toru w ciągu najbliższego roku.

Bokserzy Makkabi—Częstochowa zremisowali ze Strzelcem—Bielsko 8:8. Brygada—Hapoel 11:5 w Częstochowie.

Mistrzostwa Związku Makabi w tenisie stołowym, wyznaczone na 13 bm. w Tarnowie, zostały odwołane i przełożone.

Węgierska akademicka drużyna waterpolowa i pływacka wystąpi w Warszawie w dniu 10 kwietnia br. na pływalni CIWFu na Bielanych.

Reprezentacja piłkarska Tel Awiwu pokonała Reprez. Pireusu 2:0, w drodze powrotnej z Grecji. W bramce reprezentacji Palestyny gra znany były bramkarz krakowskiej Makkabi El-sner. W drużynie Pireusu grało 8 piłkarzy mistrza Grecji „Olimpiakosu” i 3 graczy klubu ateńskiego „Atenai”.

Palestyna została przyjęta do Międzynarodowego Związku Lawn-Tennisowego i prawdopodobnie w roku przyszłym weźmie udział w walkach o puchar Davisa.

Reprezentacja sportowa Palestyny weźmie udział w Olimpiadzie w Tokio w roku 1940. (o ile się ona w ogóle odbędzie — red.)